

A w niej znajdziecie takie tytuły jak: Zielono mam w głowie, Nigdy nie mów nigdy, Obiadek (inspirowany twórczością M. Musierowicz) i ostatni nasz film, który powstał na potrzeby konkursu. Wszystkie filmy znajdują się w bibliotece i można je wypożyczyć.

W tym miejscu prezentujemy scenariusze do filmów, niektóre w wersji mocno roboczej, ale zawsze oryginalnej.

FILM KONKURSOWY. Projekt przygotowany dla Komendy Policji w Żorach.
OPIEKUN: EWELINA WÓLTAŃSKA

UDZIAŁ WZIĘLI:
ADAM MALCZEWSKI
KLAUDIA CYRULIK
ANETA KUMISZCZA
EWA MICHALSKA
SYLWIA SZEWCZYK

SYLWIA: Gdzie ona jest? Miała odebrać tylko prawo jazdy.
ANETA: Daj se spokój! Czekamy i czekamy. Mam towar. Pierwsza klasa.
Chcesz?
S: Miałyśmy świętować razem jej prawko.
A: Rób jak chcesz. Ja zarzucę coś teraz wrzucę
S: O nie! Bawimy się razem.
USMIECHY

GŁOŚNA MUZYKA. WSZYSTKO ZAMAZANE. SYLWIA SIĘ KRĘCI. KAMERA SIĘ KRĘCI, SUGERUJĄC, ŻE JEST SYLWIĄ. ANETA SKACZE. DZIEWCZYNY LEŻĄ NA KANAPIE OBOK SIEBIE.
S: Miałaś rację, świetny towar, ale szybko schodzi.
A: Spokojna twoja! Mam tego więcej. MACHA WORECZKIEM PRZED OCZAMI SYLWII
S: To się nazywa impreza.
WCHODZI KLAUDIA.
K: WIDZĘ ŻE IMPREZA W TOKU...
S: SKĄD...
A: A WŁAŚNIE ŻE W TOKU. ILE MOŻNA CZEKAĆ?
K: ZDAWAŁAM TO GŁUPIE PRAWO JAZDY PIĘĆ RAZY. WRESZCIE MI SIĘ UDAŁO. RODZICE SKAKALI DZIŚ ZE SZCZĘŚCIA. CO MIAŁAM ICH TAK ZOSTAWIĆ?! NAWET DZIADEK PRZYJECHAŁ Z PREZENTEM (POKAZUJE) NOWA KOMÓRKA, SIĘ ZDA, SIĘ MA.

S: DOBRA JUŻ DOBRA, PRZECIEŻ NIC STRACONEGO. DLA CIEBIE TEŻ COŚ MAMY.
K: NIC Z TEGO... NIE DZISIAJ. ZAPOMNIAŁYŚCIE?! MAM WAS ZAWIEŚĆ NA DYSKOTEKĘ.
A: NIE BĄDŹ NUDNA. NAWRÓCIŁAŚ SIĘ CZY CO?
K: MAM PROWADZIĆ!
S: ZAPOWIADA SIĘ NIEZŁA BALANGA, A TY CHCESZ BYĆ CZYSTA?
K: DOPIERO CO OTRZYMAŁAM PRAWO JAZDY.
A: WRZUCISZ TO (MACHA PACZUSZKĄ JEJ PRZED OCZYMA) I ZOBACZYSZ JAK ODJEDZIESZ... Z PISKIEM OPON.
K: I JAK NIBY BĘDĘ PROWADZIĆ?
A: PRZECIEŻ NIE KAŻEMY CI WYPIĆ LITRA SPIRYTUSY...
S: NA DYSKOTECE BĘDZIE MAREK! CHYBA NIE CHCESZ BYĆ SPIĘTA JAK OSTATNIO?
K: DZIEWCZYNY NIE WYGŁUPIAJCIE SIĘ...
A: NIE WIESZ CO TRACISZ (MÓWI TO ŚPIEWAJĄCO)
S: NOOO... (PODNOŚI BRWI DO GÓRY)
K: DOBRZE... RAZ SIĘ ŻYJE.
A: WIEDZIAŁAM, ŻE SIĘ SKUSISZ!
KAMERA POKAZUJE OCZY WSZYSTKICH (EFEKT KSIĘDZA STENCLA POKAZYWANY PRZEZ STEFANIKA).
ZAMAZANY OBRAZ=OCZY SYLWII PATRZĄCE NA KOLEŻANKI.

K: ALE ODLOT. TO CO, KTÓRA PIERWSZA W MOIM CABRIO?!
ŚMIECH DZIEWCZYN, KTÓRY ZMIENIA SIĘ POD WPŁYWEM MANIPULACJI ADAMA W KOSZMARNY RYK.
Szpital.
KLAUDIA BUDZI SIĘ. OBOK SIEDZI MILCZĄC EWCIĄ.

K: BOŻE, ALE BÓL GŁOWY?

KAMERA NA EWE - NADAL SIEDZI NIERUCHOMO I PATRZY PRZED SIEBIE.
K: CZĘŚĆ! TY SŁUCHAJ CO CI JEST? ZAWOŁAĆ PIELEŃNIARKĘ?
E (NADAL PATRZĄC W TEN SAM PUNKT, MÓWI BARDZO POWOLI): SZŁAM ODEBRAĆ PRAWO JAZDY. ZDAWAŁAM PIĘĆ RAZY. WRESZCIE SIĘ UDAŁO. RODZICE SKAKALI ZE SZCZĘŚCIA, NAWET DZIADEK MIAŁ PRZYJECHAĆ Z PREZENTEM. JAKAŚ WARIATKA PRZEJECHAŁA NA CZERWONYM!
K: GDZIE? GDZIE TO BYŁO?
E: NA SKRZYŻOWANIU KOŁO SĄDU.
K: O BOŻE! NO... WIESZ... ALE... JAK STĄD WYJDZIESZ BĘDZIESZ MOGŁA JEŹDZIĆ
E (ODWRACA DO NIEJ GŁOWĘ): TAK BĘDĘ JEŹDZIŁA WCIAŻ I WCIAŻ... NA WÓZKU INWALIDZKIM.
KONIEC

FILM: NIGDY NIE MÓW NIGDY

SCENA I

[KAMERA: ZBLIŻANIE SIĘ DO SZKOŁY CZTERECH BOHATEREK. W OSOBNYCH UJĘCIACH UKAZANIE KAŻDEJ Z BOHATEREK OSOBNO Z ZAZNACZENIEM IMION.]

KLAUDIA CYRULIK ? ARTYSTKA

EWA MICHALSKA ? ANA

SYLWIA SZEWCZYK ? SILA

PATRYCJA SIWOŃ ? OFIARA

ANETA KUMISZCZA ? CZARNA.

SCENA II W DAMSKIEJ UBIKACJI.

ARTYSTKA WPATRYJE SIĘ W ANĘ, KTÓRA SIĘ PRZEGLADA W LUSTERKU.

ANA ? Muszę coś zrobić, żeby schudnąć.

ARTYSTKA ? Przestań! Nie wiesz, że *najważniejsze jest niewidoczne dla oczu* a dobrze widzi się tylko sercem.

ANA ? Nie żartuj sobie!

ARTYSTKA ? Nie żartuję. Jesteś wystarczająco szczupła. Poza tym ludzie naprawdę zwracają uwagę na to jaka jesteś, a nie kim jesteś i ile masz w pasie.

ANA? Powiedz to moim rodzicom! Ciągłe tylko słyszę: bądź najlepsza, jak ty wyglądasz, dlaczego dostałaś tylko cztery, nie przynieś wstydu... Poza tym jak widzę te szkolne lale... Niby wygląd się nie liczy. Daj se siana!

WCHODZI OFIARA.

OFIARA ? Cześć dziewczyny. Zgadnijcie co mam?!

DZIEWCZYNY OKRĄŻAJĄ JĄ.

ARTYSTKA ? A co ty możesz mieć Ofiara?! Nowy super-ekstra-wypasiony model komórki!

ANA ? Albo kolejny gadżet z serii Hana Montana.

OFIARA ? Takie teksty mnie nie bawią.

OFIARA UCIEKA. W TYM MOMENCIE Z JEDNEJ Z KABIN WYCHODZI CZARNA, PATRZY NA NIE ZNACZACO I WYCHODZI.

ARTYSTKA ? Brrr zawiało cmentarzem, jak Czarna wyszła.

NAGLE WPADA SILA. MA NA SOBIE OKULARY SŁONECZNE.

SILA ? A Ofiarze co się stało, że płakała wychodząc stąd.

ANA ? Płakała?

SILA ? Nieważne.

ARTYSTKA ? A ty co na lekcje zamierzasz tak iść...

SILA ? Czego się czepiasz? Kto powiedział, że chce iść na lekcje. Matka mnie podwiozła to wstąpiłam. Zaraz się zmywam. Wczoraj zabalowałam, głowa mi pęka. Dziś muszę odreagować. Jadę na zakupy do Focusa. Jedziecie.

ANA ? Rodzice by mnie zabili.

SILA ? A ty?

ARTYSTKA ? Focus? Markowe ciuchy czyli szmaty za 100 zł, w których chodzi potem co druga błyskotliwa konsumentka?! Niech pomyszę...

SILA ? Wystarczyło powiedzieć nie. Po co się tak spuszczać od razu?!

SILA OPUSZCZA KOLEŻANKI.

ANA ? Ona to ma życie.

ARTYSTKA ? Skończ.

SCENA III W DRODZE DO DOMU

OFIARA WRACA SAMA ZE SZKOŁY. ZA NIĄ PODĄŻA CZARNA. NIE PODCHODZI JENDAK DO DZIEWCZYNY Z POWODU ANY.

ANA ? Ofiara, znaczy się Patrycja.

OFIARA ? Nie musisz się poprawiać!

ANA ? Słuchaj przepraszam. Naprawdę jest mi przykro.

OFIARA ? Dobra. Tamto się nie liczy.

ANA ? To teraz możesz mi już chyba powiedzieć, czym się rano chciałaś pochwalić.

OFIARA ? Chodziło mi o to, że mam nowe info o Sili. Wczoraj wprowadziły się z mamą do mieszkania obok mojego.

ANA ? Jak to?!

OFIARA ? No słuchaj! Jej mama przyszła do nas się wyplakać. Uciekła od męża. Podobno bił ją. Poszarpał też Sila. Myślisz, że dlaczego Sila miała okulary słoneczne. To nie lans, to zapuchnięte oczy.

ANA ? Ona to ma życie.

SCENA IV RODZICE.

[KAMERA: WIDAC TYLKO TWARZE BOHATEREK.]

POKÓJ ARTYSTKI.

Mama: Kochanie! Jesteś pewna, że chcesz iść do liceum plastycznego. Wiesz jak trudno się wybić w dziedzinie malarstwa. Nie jestem pewna, czy można z tego wyżyć.

ARTYSTKA ? Mamo! Już ci tłumaczyłam. Nie interesują mnie pieniądze, kariera, Czy przez to będę szczęśliwsza i mniej samotna?

Nie chce żyć tak jak tata. Jego jedynym sensem i celem życia jest praca.

Cały czas słyszę, że żeby do czegoś dojść trzeba ciężkiej pracy. A gdzie jest miejsce i czas na nasze pragnienia i uczucia?

[KAMERA: UJĘCIE JEJ TWARZY]

Kiedy maluję jestem sobą ? nie-córką, nie-uczennicą nie-koleżanką, tylko sobą. Żadnych ról,

żadnych wymagań, tylko ja. Nie muszę niczego udowadniać. Po prostu jestem.

Mama: Dobrze już dobrze. Ty moja buntowniczeko.

W RESTAURACJI.

Mama: Rozumiesz, że teraz jesteśmy same i będę musiała więcej pracować.

3 ? Rozumiem mamo.

Mama: Obiecuję, że nic się nie zmieni! DOTYKA TWARZY CÓRKI

Dalej będziesz mogła kupować sobie ciuchy, jakie tylko będziesz chciała. Urządzą ci piękny pokój.

3 ? Tak nic się nie zmieni...

Mama: Co ci jest? Patrz na mnie!

3 ? Obiady już zawsze będziemy jadły tutaj?

Mama: No przecież tłumaczyłam ci, że muszę więcej pracować, żeby zachować nasz standard życia! Dlaczego nie chcesz zrozumieć?!

3 ? Rozumiem mamę. Rozumiem.

DOM OFIARY.

Mama: Czemu siedzisz sama? Co się stało?

OFIARA ? Nic.

Mama: Przecież widzę, powiedz.

OFIARA ? Nikt mnie nie lubi.

Mama: A Klaudia, Ewa czy Sylwia? Przecież się spotykacie.

OFIARA ? Widzisz, ale one śmieją się ze mnie. Z tego, że cieszę się z każdej rzeczy, że lubię oglądać Hannę Montanę.

Mama: Masz przecież nas.

OFIARA ? Ale to nie to samo. Chcę mieć kogoś, kto będzie śmiał się ze mną a nie ze mnie.

MIESZKANIE ANY.

Mama: Przygotowałaś się do egzaminu ze Szkoły Muzycznej?

ANA ? Tak mamo.

Mama: Jesteś pewna? Mam nadzieję, że pieniądze, które wydajemy na twoje dodatkowe zajęcia nie pójdą na marne. Ostatnio twoje wyniki nie są najlepsze.

ANA ? Mam taki natłok zajęć. To trzecia klasa, nauczyciele więcej wymagają.

Mama: Koniec z wymówkami.

ANA ? Wiesz mamo, pani od skrzypiec powiedziała, że żadna ze mnie skrzypaczka. Może mogłabym zrezygnować z grania.

Mama: Nawet nie chcę o tym słyszeć. To ja ci organizuję czas, żebyś nie pałętała się po osiedlu, a ty się nie starasz! Jak ja mam się czuć?! Tyle nerwów, tyle pracy.

ANA ? Przepraszam mamusiu. Zobaczysz nie zawiodę.

SCENA V NA ŁAWECZCE.

ANA ? Cześć!

SILA ? Cześć grubasie!

ANA ? Przestań! Chce ci coś powiedzieć. Słyszałam o twoim ojcu i przeprowadzce.

SILA ? Niech zgadnę! Ofiara cię poinformowała.

ANA ? Sylwia! Słuchaj u nikogo nie jest kolorowo...

SILA ? Jakie ty możesz mieć problemy? Piątka zamiast szóstki? Nie wyjeżdżaj mi tu z melodramą. Co może patrzyłaś kiedyś jak ojciec obija matkę i wyciera nią podłogę, a ty stoisz i patrzysz...

ANA ? Ja też mam dosyć swojego życia! Idealna córka, najlepsza uczennica, uczynna koleżanka. Ciągle muszę coś udowadniać i ciągle zawodzę. Jedyne co potrafię to kontrolować wagę.

SILA ? Ale problem.

ANA ? No problem jakbyś miała nadwagę w podstawówce. Wiesz mam takie okresy, że nie potrafię opanować strachu i apetytu... potem wymiotuję. Teraz jest lepiej ćwiczę, nie jem, znaczy się jem mniej i ćwiczę.

SILA ? Wiesz mogę ci coś dać. Amfa.

ANA ? Daj spokój! Przecież to narkotyki. Nie chcę się uzależnić.

SILA ? Słuchaj! Jak będziesz brała z głowa to się nie uzależnisz. Czy twoi rodzice są alkoholikami? Nie, a piją co tydzień towarzysko. Amfa zmniejsza łaknienie ? schudniesz bez wymiotów.

ANA ? W sumie...

SCENA VI **DOM ANY.**

ANA WCIAGA DZIAŁKĘ. SPRZATA POKÓJ, ĆWICZY, UCZY SIĘ ? *[KAMERA: PRZYSPIESZ ONE TEMPO.*

SCENA VII **KRYSZTAŁEK.**

DZIEWCZYNY KONTAKTUJĄ SIĘ TLEFONICZNIE.

ARTYSTKA ? Cześć. Mam doła. Przyjdiesz do mnie?

SILA ? Nie da rady, ale ty możesz wpaść do mnie.

DOM SILI. W TLE MUZYKA. DZIEWCZYNA SIEDZI I PRZYGLĄDA SIĘ SWOJEJ TWARZY. [**K**

AMERA:

SPOWOLNIONE TEMPO, POWYKRZYWIANA TWARZ DZIEWCZYNY]

ARTYSTKA ? Co robisz?

SILA ? Poznają. Chcesz też? Nie myśleć, tylko czuć... To Kryształek ? L... S... D...

ARTYSTKA ? To obrzydliwe!

SILA ? O co ci chodzi? Nie chcesz poczuć muzyki w sobie. Zobaczyć prawdziwą naturę kolorów. Poczuć niesamowity zapach świata.

ARTYSTKA ? Tylko ludzie nudni ? ci, którzy nudzą się sami ze sobą ćpają. Zapamiętaj sobie, ja nigdy tego nie wezmę! Ja mam sztukę. Żal mi cię nudziaro.

SCENA VIII NA KORYTARZU.

CZARNA ? Cześć.

OFIARA ? Cześć.

CZARNA ? Nie patrz tak na mnie jakbyś ducha zobaczyła. Już od dawna cię obserwuję...
Wąłłasz się sama, koleżanki nie traktują poważnie, rodzice nie rozumieją.

OFIARA ? Wcale tak źle nie jest.

CZARNA ? Nieee! Po prostu się nie doceniasz. Jestem Czarna, wiem dokładnie co przeżywasz.

OFIARA ? A skąd?

CZARNA ? Słuchaj. Musisz uwierzyć, że jesteś wyjątkowa. Żeby tak się stało, musisz pobyć z ludźmi, którzy to dostrzegą. Przesadzam! To dlaczego twoje koleżanki nazywają cię Ofiara, a nie na przykład Zwycięzca?!

OFIARA ? No wiesz...

CZARNA ? Zrozum tylko wśród ludzi, którzy szanują drugiego człowieka możesz być szczęśliwa. Zabiorę cię na spotkanie młodzieży należącej do Drogi Prawdy.

SCENA IX **ROK PÓŹNIEJ.**

OFIARA I CZARNA PODOBNIEMIE UMALOWANE I UBRANE NA CZARNO. CZARNA MASUJE SKRONIE DZIEWCZYNIEM .

OFIARA ? Tyle ci zawdzięczam. Podążam Drogą Prawdy, poznałam ludzi, którzy naprawdę mnie kochają. Ale boję się tego wyjazdu... zostawić rodziców.

CZARNA ? Nie myśl o nich! Myśl o sobie, ratuj się. Zobacz co cię tu czeka. Luzik jest na odwyku, Ana leczy się z anoreksji, a Artystka... wyrzucili ją ze szkoły plastycznej za branie heroiny. Jeszcze się wahasz? Nie chcesz poznać jedyne go Źródła Prawdy.

OFIARA ? Masz rację, jadę.

SCENA X DWORZEC.

SILA WRACA Z ODWYKU.

SILA ? Co ty tu robisz?

ANA ? Pomyślałyśmy z twoja mamą, że się ucieszysz, jak cię powitam.

[KAMERA: POWOLNE TEMPO ? DZIEWCZYNY ODCHODZĄ, MIJAJĄC BRUDNĄ ARTYSTKĘ. ONA SIADA POD MURKIEM.]

ARTYSTKA ? Nigdy nie mów nigdy. Heroina miała wyswobodzić moją sztukę z ziemskiej, ludzkiej perspektywy. Rzeczywiście moje obrazy były coraz piękniejsze i czystsze, a ja coraz brzydsza i brudna...

ARTYSTKA NA ŁĄCE, UBRANA NA BIAŁO.

ARTYSTKA ? Zawsze chciałam być wolnym człowiekiem, a stałam się niewolnikiem pełnej strzykawki. Osiągam swoje złudne zadowolenie. I to jest wszystko, co mam. Chyba nie umiem sobie pomóc, nie umiem też korzystać z pomocy innych. Chyba nie wierzę w to, że mogę się jeszcze wyleczyć [\[1\]](#) .

WIDZIMY 1 PONOWNIE ARTYSTKĘ POD MURKIEM BRUDNĄ I WYNĘDZNIĄŁĄ, BIORĄCĄ NARKOTYK. ZACZYNA GRAĆ NA HARMONIJCE, WIDAC UŚMIECHNIETE ANĘ I SILE ORAZ PROFIL OFIARY ZZA KTÓREGO WYCHYLA SIĘ ZADOWOLONA CZARNA. MUZYKA GWAŁTOWNIE SIĘ KOŃCZY, OBRAZ POKAZUJE MARTWĄ ARTYSTKĘ.

NAPISY KOŃCOWE

OBIADEK? FILM

Obsada

Ewa Jedwabińska

Klaudia Cyrulik

Aurelia Jedwabińska vel Genowefa

Sylwia Szewczyk

Eugeniusz Jedwabiński

Marcin Jacyno

Pani Lisiecka

Aneta Kumiszczka

Profesor Dmuchawiec vel dziadek

Adam Gawlik

Pani Marta Lewandowska

Ewa Michalska

Wnuczka Patrycja

Patrycja Siwoń

Scena I

Przed blokiem. Ewa Jedwabińska idzie z zakupami.

Ewa Jedwabińska: Dzień dobry, panie profesorze.

Profesor Dmuchawiec: Aaa, dzień dobry, witam cię, moje dziecko ? Ewa Marcinkowska, prawda?

Ewa Jedwabińska: Teraz nazywam się Jedwabińska.

Profesor Dmuchawiec: A co robisz? Gdzie pracujesz?

Ewa Jedwabińska: Jestem pedagogiem. Od września uczę w naszym dawnym liceum. A jednocześnie piszę doktorat z psychologii.

Profesor Dmuchawiec: Bardzo się cieszę. A jak tam życie rodzinne?

Ewa Jedwabińska: W porządku oczywiście. Idealnie.

Profesor Dmuchawiec: Masz dzieci?

Ewa Jedwabińska: Jedno. Aurelię.

Profesor Dmuchawiec: Aha. Aurelia. Jak się zdrabnia to imię?

Ewa Jedwabińska: Wcale się nie zdrabnia.

Profesor Dmuchawiec: To pewnie ją nazywasz Pyzą albo Ciapciusiem?

Ewa Jedwabińska: Proszę?! Nie, skąd.

Profesor Dmuchawiec: To... zaraz... to jak się do niej zwracasz?

Ewa Jedwabińska: No, po prostu: Aurelio.

Scena II

Czarno-biały obraz. Rozmowa telefoniczna.

Ewa Jedwabińska: Witaj mamó, nie mogę się do ciebie dodzwonić. Nie zgadniesz kogo dziś spotkałam? Profesora Dmuchawca, mojego starego wychowawcę. Nie lubiłam go... [chwila zastanowienia] ale muszę przyznać, że potrafił się z nami porozumieć.

Wiesz, ja także jestem wychowawcą. W tej swojej Ib ? wyjątkowo trudnej, tępej i niezintegrowanej klasie stosuję własnego pomysłu ćwiczenia z autoanalizy. ?Dlaczego napisałem źle klasówkę z matematyki ? uzasadnić? ? brzmiał ostatni temat takiego ćwiczenia. Wyobraź sobie jak idiotyczną uzyskałam odpowiedź: ?Bo nic nie umiałem?. Słuchaj, kończę, Aurelia właśnie wraca.

[Podczas rozmowy nie widać twarzy dziewczynki.]

Ewa Jedwabińska - No, jesteś. Pocałuj mnie, Aurelio.

[Pocałunek]

Ewa Jedwabińska -Potem pójde rozliczyć się z panią Lisiecką. Co tak ponuro patrzysz spode łba na mnie?! Pewnie znowu nic nie jadłaś?! Boże, jak ty wyglądasz, wiecznie skulona i apatyczna. Idź do swojego pokoju.

[Sama do siebie]

Co ja mam z tym dzieckiem?... Muszę wziąć tabletki na uspokojenie.

Scena III

Pukanie do drzwi.

Patrycja: Wyobraź sobie dziadku, że nowa pani powiedziała, że nie jest zachwycona tym, iż musi uczyć w naszej szkole, że ma większe ambicje. Jak tylko zrobi doktorat poświęci się całkowicie pracy naukowej. Nie lubię jej. Zresztą nikt jej nie lubi.

Pani Marta Lewandowska: Córeczko daj już dziadkowi spokój z tymi opowieściami o swojej strasznej wychowawczyni

Genowefa: Dzień dobry. Przyszłam na obiadek.

Pani Marta Lewandowska: Hmmm?

Genowefa: Przyszłam na obiadek.

Pani Marta Lewandowska: Tak? No to proszę wejść. Mamy gościa.

Patrycja: Gościa?!

Profesor Dmuchawiec: Jak masz na imię, maluśka?

Genowefa: Jestem Genowefa. Genowefa ee... Lompke. Tak, Lompke. Ja chciałam tu być. Widziałam przez okno, jak tu jest fajnie. Wszyscy siedzą i jedzą. I śmieją się. To przyszłam.

Profesor Dmuchawiec: Ja jestem profesor Dmuchawiec, a to moja córka Marta i wnuczka Patrycja.

Pani Marta Lewandowska: A gdzie są twoi rodzice?

Genowefa: Umarli. Umarli na bronchit. Powiem wierszyk!

Odkaslnęła leciutko, by skierować na siebie uwagę zebranych, złożyła wiotkie rączki wyuczonym ruchem, przybrała sztuczną minkę i sztucznym blaszanym głosikiem wyrecytowała, patrząc głęboko w oczy pana Lewandowskiego:

- Stary jesteś, śmierć cię czeka.

Garbarz po twą skórę pośle.

Już niedługo twego życia.

Mój ty stary, biedny ośle.

Pani Marta Lewandowska: A kto cię, dziecko, uczy takich wierszyków?

Genowefa: Tatuś! Coś nie w porządku?

Pani Marta Lewandowska: No chyba. To tatuś żyje?

Genowefa: No chyba!

Pani Marta Lewandowska: Jak... to się stało?

Genowefa: Tego nie wiem. A bo co?

Pani Marta Lewandowska: Bo z początku mówiłaś, że rodzice umarli...

Genowefa: Z początku czego?

Pani Marta Lewandowska: To nie jest na moje nerwy. Poczekaj. Mówiłaś przecież, że tatuś i mamusia umarli, tak?

Genowefa: Mówiłam?

Pani Marta Lewandowska: Mówiłaś. I że tatuś uczy się wierszyków, też mówiłaś. Więc ja tego nie rozumiem.

Genowefa: Ja też. Ale to naprawdę tatuś mnie uczy tych wierszyków. Żebym mówiła przy gościach

Scena IV

Czarno-biały obraz. Rozmowa telefoniczna.

Ewa: Mamo, dlaczego nie oddzwoniasz?! Posłuchaj... Eugeniusz ostatnio po prostu ucieka z domu, bierze prace zlecone i nocne dyżury; Aurelia zaś jest u pani Lisieckiej... To nasza sąsiadka. Opiekuje się małą.

Pani Lisiecka żąda sporego wynagrodzenia za swą pomoc ? ale trudno. Dziś wszystko kosztuje. Nie będę żałować czegokolwiek swemu dziecku! Dziecko nigdy nie powinno odczuć, że jest zawadą w życiu zawodowym rodziców. Kupiłam jej po prostu domowe warunki u spokojnej i solidnej rodziny. Tylko że Aurelia oczywiście tego nie docenia.

Przepraszam... wiem, że nie lubisz marudzenia... Koniecznie musisz nas odwiedzić i zobaczyć

mieszkanie. Urządziłam je tak jak lubisz, wyłącznie w dwóch kolorach ? w czarnym i białym. Kończę, muszę zejść po Aurelię.

Scena V

Pani Marta: Najadłaś się?

Genowefa: Mmhy

Profesor Dmuchawiec pogłaskał Genowefę po głowie: No to może być przyszła jeszcze kiedyś. Taka jesteś fest dziewczuszka.

Zdziwił się i wzruszył, kiedy dziecko rzuciło mu się gwałtownie na szyję i mocno ucałowało w oba policzki, najpierw jego, a potem Martę.

Scena VI

Ewa: Dzień dobry pani Lisiecka.

Pani Lisiecka: Dzień dobry!

Ewa: Jak tam Aurelia? Jadła dziś?

Pani Lisiecka: Cóż... Wmusiłam w nią kilka kęsów kurczaka, ale ona, kiedy się tylko odwróciłam wypluła wszystko i wsadziła zmieloną papkę do kieszeni.

Ewa: Co za wstyd! To się więcej nie powtórzy, proszę ją natychmiast zawołać.

Scena VII

Czarno-biały obraz. Krzyczy na córkę w swoim domu.

Ewa: Czy naprawdę tak źle jest u pani Lisieckiej? Czy naprawdę musisz wciąż grymasić i dokuczać wszystkim wokół? Czy nie widzisz, jak wszyscy się dla niej poświęcają ? tatuś, mamusia, pani Lisiecka? I jak rodzice pracują, żebyś miała wszystko, wszystko, czego ci potrzeba? Jesteś złym dzieckiem! Idź do swego pokoju.

Scena VIII

Czarno-biały obraz. Nie widać twarzy dziewczynki; są ukazane jej oczy, następnie profil w ciemnościach, a potem same usta. Mała mówi do swojego pluszaka.

Aurelia: Nie mogę zasnąć. Boli mnie brzusek. Tatuś jeszcze nie wrócił z narady. Szkoda. Tatuś przynajmniej czasem był wesoły.

Mamusia się na mnie gniewa. Wiesz, mamusia ma takie wąskie oczy, kiedy się gniewa. Naprawdę, lepiej już by było, żeby mamusia mnie zbiła. Ale ona nie bije, tylko się denerwuje i nigdy nie wiadomo, kiedy to się skończy.

Mamusia dużo pracuje. Szkoda. Inne mamusie nie pracują, są grube i wesołe, i mają połamane paznokcie. Na przykład mamusia Kopiec Arlety. U Kopiec Arlety zawsze jest bałagan i pranie wisi w kuchni pod sufitem. Dzieciaki wrzeszczą, a mamusia Kopiec Arlety gotuje im kapuśniak z kartoflami.

Scena IX

Genowefa: Cześć czołem! Przyszłam na obiadek.

Pani Marta: Dobrze trafiłaś. Dziś pierogi.

Genowefa: Z czym?

Pani Marta: Z mięsem!

Genowefa: A ? to lubię.

Pani Marta: A ? to mnie cieszy.

Genowefa: Znam mnóstwo dowcipów. **Mówi dowcip!!**

Pani Marta: Taaak, no cóż zaraz będą pierogi...

Genowefa: A gdzie dziadek?

Pani Marta: Śpi w swoim pokoju. Możesz iść go obudzić.

Profesor Dmuchawiec obudził się z uczuciem, że ktoś mu się przygląda.

Genowefa: A dziadek Kopiec Arlety się ślini

Profesor Dmuchawiec: Kto to jest Arleta?!

Genowefa: To taka dziewczynka z podwórza, która ma zajęczką wargę, a ja tego dziadka nie widziałam, tylko Arleta mi opowiadała. Ohydnie się ślini i chrapie.

Profesor Dmuchawiec: Czy ja... Czy ja... też chrapię?

Genowefa: Skąd. I nie ślinisz się wcale. Specjalnie patrzyłam ci w usta. Ładnie sobie spałeś. Chodź obiadek prawie gotowy.

Scena X

Na podwórku.

Ewa: Dzień dobry. Uwaga! Adam tutaj obcinasz tekst i wstawiasz nakręcone tyły głów Adama i Klaudii

Profesor Dmuchawiec: Tu też znika część tekstu, więc sprawdź sobie w poprzednim

scenariuszu co wypada. Czy ty wiesz, że uczysz moją wnuczkę?

Ewa: Ona mnie nie lubi, prawda?

Profesor Dmuchawiec: Ona cię nie rozumie. Nikt w tej klasie cię nie rozumie, tak mi się wydaje. Tyle lat byłem nauczycielem. Popełniłem tyle błędów! Dlaczego miałabyś i ty popełniać takie same? Pozwól, że ci doradzę, że się podzielę doświadczeniem, co?

Ewa: Oczywiście, proszę bardzo ? sztywno i grzecznie odpowiedziała Ewa.

Profesor Dmuchawiec: Ta pierwsza moja klasa była okropnie trudna. Tak mi się zdawało. Musiały minąć lata, zanim, pojąłem, że każda klasa jest taka.

Ewa: Tak?

Profesor Dmuchawiec: Tak, naprawdę. To dlatego, że tak okropnie trudno jest znaleźć drogę do drugiego człowieka. Ale wtedy, wiesz... na początku... uznałem, że jeśli nie dam z nimi rady po dobroci ? muszę być bardziej stanowczy. I tak krok po kroku stałem się zupełnym despotą. Szalałem. Karcilem, waliłem dwóje, robiłem sceny, wyrzucałem za drzwi i ze szkoły. I na nic. Nie dało się ich ugryźć z żadnej strony. To oni byli silniejsi. Ileż ja się nadrczyłem, zanim zrozumiałem, że te moje szaleństwa były właśnie dowodem bezsilności. Oni wcześniej niż ja zrozumieli, że jestem słaby. Dużo mnie to kosztowało, ale zrobiłem pierwszy krok. Przeprosiłem ich, chociaż Bóg jeden wie, jak się musiałem do tego zmuszać. Poprosiłem ich o współpracę i o wyrozumiałość dla moich błędów. Przeprosili mnie również. Chyba odtąd mnie uczniowie mnie lubili.

Ewa: Nie wszyscy...

Profesor Dmuchawiec: Pewnie, że nie wszyscy. Nie można podobać się wszystkim, trudno. A przecież chciałoby się... prawda?

Ewa: Boję się zawodów. Cierpienia .

Profesor Dmuchawiec: Ale przecież ono jest potrzebne! ? wykrzyknął profesor, patrząc na nią ze zdziwieniem. ? Wielu rzeczy nie jesteś w stanie nawet pojąć, jeżeli przedtem nie pocierpisz!

Ewa: A ja już dosyć pocierpiałam.

Profesor Dmuchawiec: Tchórz z ciebie.

Ewa: Może.

Profesor Dmuchawiec: Dziecko też będzie tchórzem. Będzie się bało kochać.

Ewa: To ja już pójdę.

Scena XI

Widać twarz dziewczynki. Szły, trzymając się za rękę, Ewa poważna i zamyślona, Aurelia jak zwykle milcząca.

Ewa: Słuchaj, a może poszłybyśmy do zoo? ? spytała.

Aurelia: Taaak!

Pani Marta: Gieniusiu! Czy to ty?! Dobrze, że cię wreszcie spotykam! Tak już sobie myślałam, czemu ta Gienusia przestała przychodzić na obiadki. Dzień dobry, jestem Lewandowska.

Ewa mruknęła: Jedwabińska.

Ewa: Kto ? to ? był?!

Aurelia: Miałyśmy iść do zoo, mamusiu...

Ewa: Przestań! Nie mów mi teraz o głupstwach! Kto to była ta pani? Co ona... co ona mówiła o jakichś obiadkach?!

Aurelia uderzyła w płacz.

Aurelia: Ja ci powiem, mamusiu... wszystko ci powiem... Ale nie teraz, nie teraz... Chodźmy do zoo, chodźmy do zoo!!!

Ewa powiedziała cicho i groźnie, prawie bez tchu: Ooo, nie. Żadnego zoo, teraz nie pora na spacerki. Wracamy do domu i...

Aurelia: Nie! Nie! Nie do domu! Nie do domu!!!

Ewa: Uspokój się! ? syknęła Ewa, bo już przechodnie zaczęli się oglądać za ryczącą wniebogłosy Aurelią. ? Powiedziałam, wracamy do domu i tam mi wszystko opowiesz!

Scena XII

Czarno-biały obraz.

[Po powrocie do domu Ewa wyrzuciła córce starego, pluszowego psa przez okno.]

Ewa: Niedobre dziecko! W tej chwili wytłumacz mi to wszystko! Dlaczego chodziłaś do tej pani... na obiady?

Aurelia: Ja chcę iść po Pieska!!! ? krzyknęła Aurelia straszonym głosem i rzuciła się do wyjścia.

Ewa: Siedź tu!

Wyszła z pokoiku i pobiegła do łazienki. Połknęła dwie tabletki, popiła, przemyła twarz zimną wodą. Straszliwie bolała ją głowa. Trzymając się za czoło, wróciła do pokoiku. Dziecka już nie było. Ewa podeszła do okna.

Scena XIII

Czarno-biały obraz.

Ewa: Jak zwykle sekretarka!!! Mamó!!! Aurelia wybiegła szukać swojego pieska... a teraz jej nie ma... nie ma... jej mała figurka miotła się rozpaczliwie to w tę, to w tamtą stronę. Byłam pewna, że jak znajdzie pieska to wróci. Dlaczego cię nie ma, kiedy cię potrzebuję! Co z ciebie za matka!

[Do siebie, upuszczając słuchawkę telefonu.]

Co ze mnie za matka...

Scena XIV

Ewa siedzi skulona na taborecie.

Ewa: Kwadrans po północy. Doczekałam się wreszcie... pan domu powrócił z zebrania!

Eugeniusz Jedwabiński: Jeszcze nie śpisz?

Ewa: Aurelia uciekła z domu...

Eugeniusz Jedwabiński: Lubisz przesadzać. Napijmy się oboje herbaty.

Ewa: Nie chcę słyszeć o niczym. Czekałam tylko na ciebie, żeby wyjść. Właściwie nie spodziewałam się po tobie niczego konstruktywnego ? ani rady, ani pomocy... nie zaskoczyłeś mnie bynajmniej, żądając w tak dramatycznej chwili jakiejś kretyńskiej herbaty.

Eugeniusz Jedwabiński: Pójdę z tobą.

Ewa: Lepiej zostań. Ktoś powinien być w domu, na wypadek, gdyby Aurelia wróciła.

Eugeniusz Jedwabiński: Miałaby wrócić teraz, w środku nocy? Jakim cudem? Na pewno śpi.

Ewa: Gdzie śpi?! Nie ma jej w szpitalach, nie ma na policji, nie ma u nikogo u naszych znajomych, wszędzie dzwoniłam. Jest jeszcze tylko jedno miejsce, gdzie ona może być, i tam właśnie idę, chociaż wołałabym tego nie robić nigdy w życiu! Proszę, żebyś został, żebyś nie szedł tam ze mną.

Eugeniusz Jedwabiński: Dlaczego? Co to za miejsce?.

Ewa: Zostań, Eugeniuszu, bardzo cię proszę. Zostań w domu i czekaj na moje dziecko.

Eugeniusz Jedwabiński: O, nie, chwileczkę. Idę z tobą. Ostatecznie, to także i moje dziecko.

Ewa: Jakoś rzadko o tym pamiętasz! Zazwyczaj całkiem cię ona nie obchodzi! Biedna mała! Traktujesz ją jak zabawkę, jak... jak tresowana małpkę! Potrzebna ci jest tylko po to, żeby deklamowała wierszyki, kiedy przyjdzie twój dyrektor!

Eugeniusz Jedwabiński: A tobie nie jest potrzebna wcale! Nawet do wierszyków! Obcym ją oddajesz, bo ci przeszkadza! Całymi dniami nie ma jej w domu! Co to za dom zresztą! To nie dom, tylko wystawa mebli! Nic dziwnego, że dziecko wolało uciec! Ja też co dzień uciekam!

Scena XV

W domu Lewandowskich.

Pani Marta: To pani... Stało się coś?

Ewa: Moja córka... zaginęła. Czy... czy może jest ona tu, u państwa?

Pani Marta: Więc Geniusia zaginęła...

Eugeniusz: Aurelia.

Pani Marta: No, tak, ja wiem, ale nam mówiła, że się nazywa Genowefa Lompke... Zdziwiłam się, że dziecko takie dobrze ubrane, a prosi o obiad...

Eugeniusz: Aurelia nigdy nie jest głodna. Nigdy. Trzeba ją po prostu zmuszać do jedzenia.

Pani Marta się zaśmiała: Apetyt ma, aż miło! Po południu wrębała dwa wielkie talerze rosółu i...

Ewa zdumiona: Rosółu Aurelia nie cierpi rosółu! Nienawidzi! Trzeba ją zmuszać, żeby przełknęła choć łyżkę! Czy może to być jakiś specjalny rosół?...

Pani Marta: Zwykły chudy rosółek.

Ewa: Może... jakaś specjalna przyprawa? Albo może jakiś narkotyk?

Pani Marta: Może to i narkotyk: trochę serca. My tu bardzo lubimy Gieniusię. To jest Aurelię. To takie wesole, ufne, śmiałe dziecko. Taki ma łatwy, serdeczny kontakt z ludźmi.

Ewa: Wesołe... ufne... śmiałe... dziecko...

Pani Marta: Nie martw się, mała. Z bliska widać gorzej. Czasem trzeba oddalenia, żeby kogoś zobaczyć naprawdę. A czasem własne nieszczęście zasłania widok na bliskiego człowieka. A ty jesteś nieszczęśliwa, prawda? ? mówiąc to, pogłaskała Ewę po policzku, jakby pocieszała własną, zgnębianą córkę.

Pani Lewandowska: Przyjdźcie rano, bo mała na pewno śpi u kogoś bezpiecznie. Wiem, że nie tylko u mnie bywała na obiadach. Ma pełno przyjaciół w naszym bloku.

Scena XVI

Ewa ponownie przyszła do pani Lewandowskiej

Ewa: Dzień dobry, czy Aurelia była już u pani?

Pani Marta: Patrzę tak i myślę. Że ty ani razu jeszcze nie spytałaś: dlaczego uciekła. To znaczy, że ty wiesz dlaczego. Coś ty jej zrobiła? Przecież ten dzieciak wciąż od ciebie ucieka, dzień w dzień.

Ewa: Nic nie zrobiłam! I nieprawda, że ona ode mnie ucieka! Nieprawda! Ona wie, że ja ją kocham! Ja tylko... ja tylko nie umiem tego okazać!... Ale...

Pani Marta: Trele-morele... Okazać nie umie. Też coś. Jak nie umiesz, to się naucz. I to szybko. Dobrze już... nie denerwuj się popytaj u sąsiadów, a ja zaczekam tutaj na nią. A jakby przyszła sama, to nie krzycz, tylko przygarnij i pocałuj. Niech dzieciak wie, że wrócił do domu.

Scena XVII

Pani Marta: Musisz wracać do domu, Gieniusiu. Twoja mama była tu dzisiaj, szukała cię wszędzie. Bardzo płakała.

Aurelia: Pła... kała?

Pani Marta: Tak. Ona cię kocha, bardzo. Ja myślę, że biedna jest ta twoja mamusia. Bardzo cię proszę, chodźmy do niej zaraz.

Aurelia: No, to chodźmy...

Scena XVIII

Ewa: No, jesteś. Jesteś. Pocałuj mnie, Aurelio.

Ale tym razem Aurelia nie podeszła posłusznie do mamy i nie cmoknęła jej w policzek. Nie. Stała bez ruchu, z uporem spuszczać głowę i czubkiem bucika kopała rytmicznie listwę przy parkiecie.

Ewa: Co ja zrobiłam? Co ja zrobiłam?

Aurelia: Nie płacz mamusiu.

Aurelia jedną ręką niezgrabnie objęła głowę mamy ? i pocałowała.

Scena XIX

Ewa: Obudziłaś się już?

Podeszła bliżej, stanęła tuż przy łóżku Aurelii, zawahała się, usiadła bokiem na kołdrze.

Przez chwilę obie milczały. Aurelii chciało się spać, mama zaś wyglądała na onieśmiałą.

Ewa: Dzień dobry, córeczko.

Przechyliła się sztywno, pocałowała Aurelię w policzek.

Dziewczynka natychmiast się zerwała, rzuciła mamie na szyję i rozgłośnie obcałowała jej policzki, czoło i nawet nos.

Ewa: Wiesz, wymyśliłam coś miłego... Masz tylu przyjaciół... co niedziela ugotujemy wspaniały obiad i zaprosimy kogoś z nich.

Aurelia: Mamusiu! Dzisiaj jest taki dobry dzień!

NA WŁASNYM PODWÓRKU

[1] B. Rosiek Pamiętnik narkomanki

FILM

Przed szkołą. Kamera ? drzewa, liście, potem twarz mówiącego.

ZIELEŃ! SYMBOL ŻYCIA, PŁODNOŚCI (ruch brwi do góry) OCZYWIŚCIE MAM NA MYŚLI PŁODNOŚĆ MYŚLI. TAAA TO CO TO JA CHCIAŁEM POWIEDZIEĆ...

TY JUŻ NIC! ZIEEELEŃ! TO TAKŻE SYMBOL ŚWIEŻOŚCI (wskazuje na siebie), MŁODOŚCI (wskazuje kolegę obok) I RADOŚCI (-||-)

TO KOLOR NASZEGO GIMNAZJUM NUMER 4!

Kamera- ujęcie szkoły.

W szkole.

DO NASZEJ SZKOŁY UCZNIOWIE PRZYCHODZĄ Z UŚMIECHEM OD UCHA DO UCHA (zagląda do kamery) I CO NALEŻY PODKREŚLIĆ: ZAWSZE MAJĄ ZE SOBĄ BUTY ZMIENNE... A ŻE NIE ZAWSZE NA NOGACH... MOŻE STĄD TEN NERWOWY UŚMIECH.

HALO! PROSZĘ TUTAJ. TERAZ MOJA KOLEJ.

DO NASZEJ SZKOŁY UCZNIOWIE WCHODZĄ ZE ŚPIEWEM NA USTACH (na ławce siedzi Karol i ...) WCHODZĄ TANECZNYM KROKIEM (Przemek, Marcin, Michał i chwila przerwy Bartek)

SŁOWNIK PODAJE, ŻE SZKOŁA TO INSTYTUCJA, KTÓREJ ZADANIEM JEST KSZTAŁCENIE.

Cięcie. Pierwsze piętro. Spacer.

LAKONICZNA DEFINICJA NIE ODDAJE JEDNAK BOGACTWA METOD ORAZ TECHNIK PRZY POMOCY, KTÓRYCH PEDAGODZY PRZEPROWADZAJĄ ÓW SKOMPLIKOWANY PROCES KSZTAŁCENIA.

Przystaje obok dwójki.

PRZYKŁAD! ŻEBY ZROZUMIEĆ CO TO ZNACZY ZACHOWAC STOICKI SPOKÓJ W XXI WIEKU UCZNIOWIE KLASY 2C MIELI ODEGRAC SCENKĘ, W KTÓREJ JEDNEMU KIEROWCY ZAJEŻDZA DROGE INNY ? I OBAJ STOIKAMI NIE SĄ.

ZOBACZMY!

Otwiera drzwi do dwójki. Scenka.

NIEKTÓRZY SPOŚRÓD NAUCZYCIELI STOSUJĄ METODY NAUCZANIA W SPOSÓB NIETYPOWY. DAJMY NA TO: BURZA MÓZGÓW! POLEGA NA SWOBODNYM ZGŁASZANIU POMYSŁÓW A POTEM ICH SELEKCJI. ALEEE NIE W G4. W NASZEJ SZKOLE FUNKCJONUJE ULEPSZONA WERSJA TEJ METODY: BURZA W MÓZGU. TO JEST TO! (mówiąca odsłania siedzącego nauczyciela, który zajmuje się swoimi paznokciami)

Prezenterka pojawia się ponownie w kadrze.

Z POZORU MOŻNA WYWNIOSKOWAĆ, ŻE ŻADNEJ BURZY NIE MA, NA LEKCJI PANUJE PRZECIEŻ IDEALNA CISZA, LECZ WYSTARCZY ZAJRZEC W ŻRENICE BADANEGO (zaglądamy w oczy jednemu z uczniów)

Uczeń: MUSZĘ PISAĆ, MUUUSZĘ PISAĆ

NAUCZYCIELE, ŻEBY DO NAS TRAFIĆ, UŻYWAJĄ NAPRAWDĘ PRZERÓŻNYCH TECHNIK I PRZY POMOCY ZRÓZNICOWANEJ INTENSYWNOŚCI.

Monika Prudel tłumaczy coś zaciekle uczniowi, najazd na Monikę, ponownie ujęcie obojga i

zamiast ucznia pojawia się szkielet.

TRZEBA PRYZNAĆ, ŻE PEDAGODZY POTRAFIĄ DOPIĄĆ SWEGO.

Pokój nauczycielski.

O KAŻDEJ PORZE DNIA I NOCY, DZIELNI NAUCZYCIELE Z ZIELONEJ SZKOŁY SŁUŻĄ
NAM POMOCĄ.

CZY MOGĘ PROSIĆ PANIĄ...

POWIEDZ, ŻE MNIE NIE MA. NIE MA MNIE.

PANI ... NIE MA.

ACHA. DZIĘKUJĘ.

WYŁANIAJĄ SIĘ SPOŚRÓD GWAŁTOWNYCH BURZ NICZYM LATARNIE MORSKIE, BY OŚWIETLAĆ DROGĘ WYKSZTAŁCENIA UCZNIOM PODĄŻAJĄCYM KU SWEMU PRZEZNACZENIU ROZMIESZCZONEMU WEDŁUG PLANU W RÓŻNYCH SALACH LEKCYJNYCH.

Przerwa. Tłumy i nauczyciel: Aleksandra Tomczak, Paweł Gamża, Urszula Kołodziejska itp. ?
muzyka ? skoki Małysza.

ATMOSFERA NASZEJ SZKOŁY JEST NIEPOWTARZALNA TAKŻE DLATEGO, ŻE UCZNIOWIE G4 SĄ NIEPOWTARZALNI.

Klasa II g, wszyscy znudzeni.

Nauczyciel: KOCHANI! PROSZĘ SKUPCIE SIĘ! TYLKO WTEDY UDA NAM SIĘ STWORZYĆ COŚ RAZEM WAŻNEGO NA LEKCJI.

Uczniowie wstają i zaczynają odtwarzać fragment znanej piosenki.

Nauczyciel, patrząc raz na klasę raz do kamery: CÓŻ! NIE DO KOŃCA O TO MI CHODZIŁO...

DZIADY! SFERA SACRUM, ATMOSFERA SKUPIENIA, POWAGI, NASTRÓJ PODNIOSŁY...

NIC BARDZIEJ MYLNEGO! UCZNIOWIE KLASY II F OBŁASKAWILI TEN UTWÓR TWORZĄC WŁASNĄ PARAFRAZĘ.

Scenka

JAKBY TEGO BYŁO MAŁO... ROMANTYCZNA I TWÓRCZA NATURA UCZNIÓW KLASY 2F SKŁONIŁA ICH DO STWORZENIA MAŁEGO WYSTĘPU NA PODSTAWIE LILIJ ADAMA MICKIEWICZA.

Scenka

W tle gitara.

Stoi w bibliotece i patrzy w okna. Widać tylko jej profil.

NAUCZYCIEL ? UCZEŃ, UCZEŃ ? NAUCZYCIEL... ZWIĄZEK NIEPRZEWIDYWALNY
ACZKOLWIEK STAŁY.

Odwraca się do kamery.

ŚWIADCZYĆ O TYM MOGĄ PANEGIRYKI NAPISANE PRZEZ UCZNIÓW NASZEJ SZKOŁY
NA CZEŚĆ NAUCZYCIELI.

POSŁUCHAJMY.

Kamera na stoliki w bibliotece.

???

Aneta Kumiszczka.

AUTORZY: A. KUMISZCZA, P. SIWOŃ, E. MICHALSKA, W. STEFANIK Z KLASY 2F

DO PANI EWELINY WÓLTAŃSKIEJ

O! CZARNA MAMBO!

WYCHODZĄCA Z POKOJU NAUCZYCIELSKIEGO

NICZYM TYGRYS IDĄCY NA POLOWANIE

GDY WCHODZISZ DO SALI, CAŁA ZIEMIA SIĘ TRZĘSIE!

WOKÓŁ CIEBIE ROZTACZA SIĘ AURA MŁODOŚCI

I MIŁOŚCI DO ŚRODKÓW STYLISTYCZNYCH

GŁOS PRZESZYWAJĄCY POWIETRZE NICZYM BŁYSKAWICA PODCZAS BURZY

Z PRZEJĘCIEM ROMANSUJĄCY Z GRAMATYKĄ

W DROBNEJ OSOBIE POKŁADY ENERGII

WIĘKSZE NIŻ W ELEKTROWNI JĄDROWEJ

PRZY TOBIE JESTEŚMY JAK MALI LUDZIE

ODNOSZĄCY SIĘ DO CIEBIE Z DRŻENIEM SERCA

OBNAŻASZ NASZE BRAKI I POMAGASZ WYPEŁNIĆ DZIURY W UMYŚLE

TWE OCZY BŁYSZCZĄ TAK, ŻE MOGŁYBY OŚWIETLIĆ CAŁE OSIEDLE W CIEMNĄ NOC.

???

Jacek Binkuś.

AUTORZY: D. JUŚKOWIAK, S. FOLEK, M. REGUŁA, A. PIECHACZEK, B. KOGUT Z KLASY
2F

ADRESATEM UTWORU JEST PAN JANUSZ JANCZAK

TY, KTÓRY POKAZUJESZ NAM ŹRÓDŁA HISTORYCZNE

UCZYSZ NAS NIEISTNIEJĄCYCH JĘZYKÓW STAROŻYTNYCH NP. SUQ-HILI

TY, KTÓRY NOSISZ NA MIARĘ USZYTY GARNITUR ? TWÓJ STYL JEST EXTRA

TY, KTÓRY JESTEŚ PRZEWODNIKIEM PO STAROŻYTNYCH I NOWOŻYTNYCH
DZIEJACH, UCZYSZ NAS JAK BYĆ DOŚĆ DOBRYM ZAWODNIKIEM

O TY! TY JESTEŚ BOSSSKI!!!!

???

Klaudia Cyrulik

AUTORZY: J. KŁOSOK, J. MADEJSKA, A. BUCHALIK, K. CYRULIK Z KLASY 2F

UTWÓR DEDYKUJEMY PANI BOŻENIE BISKUPEK

NIE MA SŁÓW BY OPISAĆ JĄ

PRZY NIEJ WSZYSCY UCZNIOWIE DRŻĄ

LECZ ONA JEDNA POTRAFI

SENS FIZYKI NAM WYTŁUMACZYĆ

I ZARAZEM O NASZĄ PSYCHIKĘ ZAHACZYĆ

CHCE BYSMY NA LUDZI WYROŚLI

BYSMY BYLI MĄDRZY BARDZIEJ NIŻ LUDZIE DOROŚLI

POŚWIĘCA DLA NAS SWÓJ CENNY CZAS

BY ZABRAĆ NAS AUTOBUSEM DO KRAINY MĄDROŚCI

I UKAZAĆ NAM TAJEMNICE FIZYCZNEJ ŚWIATŁOŚCI

SŁUCHA BEETHOVENA

BO WŁAŚNIE WTEDY OGARNIA JĄ TWÓRCZA WENA

NA LEKCJACH FIZYKI PATRZYMY W DAL

BY PRZYRODA I SZUM LIŚCI

USPOKOILI NAS NA DALSZY LEKCJI CZAS....

???

Sylwia Szewczyk

AUTORZY: K. PAWLAS, D. CHRUSTOWSKI, SYLWIA SZEWCZYK

GEOGRAFIA Z PANIĄ BEATĄ PIETRZYKOWSKĄ

PANI PIETRZYKOWSKA JEST FASCYNUJĄCĄ NAUCZYCIELKĄ!

LEKCJE Z NIĄ S.A. DLA NAS JAK WSPANIAŁE WYPRAWY PO ŚWIECIE.

UKAZUJĄ DZIEWICZY KRAJOBRAZ NASZEJ NATURY.

CZAS SPEDZONY Z PANIĄ JEST LEPSZY NIŻ GRA W TIBIE!!!

MA ONA WIĘCEJ ENNERGII NIŻ KOPALNIE POKŁADÓW WĘGLA KAMIENNEGO.

JEST PANI GORĄCA NICZYM BATERIE SŁONECZNE I KIEDY NA NIĄ PATRZYMY KRĘCI
NAM SIĘ W GŁOWIE SZYBCIEJ NIŻ SIĘ KRĘCI ZIEMIA WOKÓŁ WŁASNEJ OSI.

CZASAMI PANI JEST WZBURZONA JAK WODA ATLANTYKU PODCZAS SZTORMU, A JEJ
KRZYK JEST NICZYM HURAGAN CATHARINA.

PATRZYMY NA PANIĄ PIETRZYKOWSKĄ Z PODZIWEM JAK NA WYBUCHAJĄCY WULKAN.

???

Jacek Binkuś

AUTORZY: J. BINKUŚ, M. NEUMANN, M. PAPROCKI

O PANI BISKUPEK!

PANI SIŁA JEST ZBYT WIELKA, BYM MÓGŁ JA ODDAĆ WEDŁUG TRZECIEJ ZASADY DYNAMIKI!

DZIEKI PANI ZOSTAŁEM NATCHNIONY DO NAPISANIA CZWARTEJ ZASADY DYNAMIKI!

A BRZMI ONA: ?NIE WOLNO PRZERYWAĆ MORAŁÓW PŁYNĄCYCH Z PANI UST?.

SIŁA, Z KTÓRĄ ODDZIAŁYWUJE PANI DZIENNIKIEM NA BIURKO POWODUJE ERUPCJĘ WULKANÓW, TRZĘSIENIA ZIEMI ORAZ TSUNAMI W JAPONII!

W PRZYSZŁOŚCI CHCIAŁBYM BYĆ TAKI JAK PANI!

O PANI BOŻENKO! ROZJAŚNIA PANI SWYM UŚMIECHEM NIEBO!

???

**AUTORZY: P. ZAPART, A. CIEŚLIŃSKA, M. DROBINA, W. PODOBIŃSKA Z KLASY 2C
DO NAUCZYCIELI**

WY NAUCZYCIELE, BÓSTWA SZKOŁY

MY JESTEŚMY PRZY WAS JAK BIEDNE WOŁY.

TA WASZA MĄDROŚĆ I ROZUM WIELKI, POWODUJĄ W NAS POTĘŻNE UDREKI.

JEDNAK TO DZIĘKI WAM DO SZKOŁY CHODZIĆ CHCEMY,

TAK BARDZO JAK KOCHAMY DŻEMY.

*PANI BISKUPEK JEST KOCHANA, CHOĆ CZĘSTO KRZYCZY Z SAMEGO RANA, PAN
LESZEK TO MISTRZ JAKICH MAŁO, CHOĆ NIE LUBI CIEMNEGO CACAO.*

PANI BEATKA, CO GEOGRAFII UCZY, FAJNA JEST CHOĆ BIEGUNAMI UCZNIÓW TUCZY.

PANI SOCHA, CHOĆ SUROWA, ROBI WSZYSTKO, BY O DAT NIE BOLAŁA GŁOWA.

???

UWAGA, UWAGA, A TERAZ NASZE WYKONANIE. DLA PANI WÓLTAŃSKIEJ...

AUTORZY: K. MĘDRZAK, A.KOS, P. HANUSEK, M. NARKIEWICZ

PANI PIĘKNA JEST JAK AFRODYTA. CIAGLE KOGOŚ PYTA.

KUPUJE MASŁO W PROSZKU I SPOŻYWA JE PO TROSZKU.

MA MEŻA MICHAŁA TWARDEGO JAK SKAŁA.

TV NIE KUPUJE BO W TELEWIZJE NIE INWESTUJE.

PANI SMARTA SPRZEDAŁA, BO BABCIA EMERYTURKI NIE DAŁA.

BARDZO PANIĄ LUBIMY, DLATEGO DO NIEJ ŁADNIE MÓWIMY.

PODSUMOWUJĄC NASZ TEKST ? PANI EWELINCIA JEST THE BEST!!!

ZROZUMIELISMY, ŻE DZIEKI WAM DRODZY NAUCZYCIELE, DNI DO WAKACJI SZYBCIEJ UPŁYWAJĄ. CZY TO NIE JEST CUDOWNE?

ACH, PRZESTAŃ! KOCHANI NAUCZYCIELE I UCZNIOWIE MAMY NADZIEJĘ, ŻE OTO TYM FILMEM DOSTARCZYLIŚMY WAM POWODÓW DO SERDECZNEGO I GŁOSNEGO ŚMIECHU.

DZIEKI WAM PEDAGODZY CZWÓRKI POPRWANIE RYMUJEMY, ZA TO I ZA WSZYSTKO INNE DZIĘ ? KU ? JE ? MY.

NA TYM JESZCZE NIE KONIEC... OGLADAJCIE UWAŻNIE DALEJ